[illegible] Dr A. Kremer

Numer 150. **Lwów dnia 15. Grudnia — Czwartek.** **Rok 1870.**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w Drukarni K. Vogla w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu
„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów, 15. grudnia.

Od dawna słyszymy to z ust liberalnych Niemców, że my Polacy nie powinniśmy uważać narodu niemieckiego za wroga, że Niemcy skoro z nami się zjednoczą i skonsolidują, nie tylko nie będą stawić oporu restytucyi Polski ale nawet popierać ją będą.

Wyrażali to niejednokrotnie znakomici nawet niemieccy publicyści a nawet i mężowie stanu, a w niedawnym czasie znany patryota niemiecki Kinkel przy otwarciu muzeum polskiego w Rapperswyl myśl tę ubrał w bardzo powabne frazesy. Tendencyę taką przypisywano nawet Bismarkowi, a pewien dziennik polski ogłosił był jego rozmowę, w której myśl podobna zawierać się miała.

Autentyczności tej rozmowy zaprzeczyła kategorycznie *Nordd. Allg. Ztg.* organ półurzędowy — choć zaprzeczenia takiego wcale nie było potrzeba. Wątpimy, aby się znalazło wielu Polaków, którzyby mieli podobne nadzieje i przypisywali jakiekolwiek znaczenie pięknym frazesom niemieckim.

Polityka Niemiec w obec Polski i Słowian pozostała taką samą, jaką była przed wieki. Zmieniono tylko środki, ale tendencya w niczem się nie zmieniła. Jak dawniej mieczem i ogniem tępiono sadyby słowiańskie i nadużywano świętego godła, krzyża, celem grabieży i niszczenia ziem obcych — tak teraz systemem germanizacyjnym, opartym na wyrafinowanej państwowej intrydze i na tak zwanej „cywilizacyjnej misyi“ dążą Niemcy do zupełnego wynarodowienia Słowian, a osobliwie Polaków. Mamy tego dowód nie tylko w W. Ks. Poznańskiem, ale mamy tego dowód także na zachciankach naszej wiedeńskiej kliki centralistycznej.

Wprawdzie Niemcy, łudząc nas swą życzliwością, odwołują się zawsze do tego, że naród nie może odpowiadać za postępowanie rządu — jednakże jest to wymówką prostą i niezgrabną. W Prusach, czyli, co na jedno dziś wychodzi, w Niemczech, naród obecnie nie tylko idzie ręka w rękę z swym rządem, ale uległym i powolnym jest mu aż do niewolniczego serwilizmu.

Jesteśmy przekonani, że p. Bismark po ukończeniu dzisiejszej wojny francuskiej zbędzie Polaków poznańskich tem samem szyderstwem, jakie im cisnął po wojnie z Austryą, wyrażając się z prawdziwym cynizmem, że Polacy walecznością swą w boju, dali najwymowniejszy przykład, iż uważają się za Niemców i Niemcami zostać pragną.

Gdyby dziś te słowa powtórzył p. Bismark, czy znalazłby się w parlamencie głos niemiecki, któryby oburzył się przeciw takiemu szyderstwu i oburzenie Polaków podzielił?... Wątpimy bardzo.

Widzimy właśnie obecnie, jak ten naród, który się chełpi humanitarną swą cywilizacyą nie ma słowa protestu przeciw barbarzyńskim nadużyciom takiego Meklemburga, widzimy jak ci, którzy tyle pięknych i szumnych frazesów nagadali o prawach ludu i świętości ich własnej woli, gardłują dziś za gwałtowną grabieżą Alzacyi i Lotaryngii, mimo wstrętu jej ludności do niemieckich rządów, widzimy jak opinia niemiecka bezsilną i małoduszną okazała się wobec uwięzienia takiego znakomitego patryoty jak Jakoby za to, że śmiał oświadczyć się przeciw tej bezprawnej aneksyi. Widzimy dalej jak Prusy a z niemi całe Niemcy przejęte są sympatyą serdeczną dla Moskwy — i widzimy także na Luxemburgu, jak żarłocznym, nigdy nie nasyconym jest apetyt pana Bismarka. Cóż znaczą wobec tych faktów frazesy i piękne słówka?...

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń 13. grudnia.

= Mamy znowu niespodziankę, która ogromnie zwiększa zamęt dzisiejszej sytuacyi politycznej w Europie. Bismark zamierza stanowczo połknąć Luksemburg. Cesarstwo niemieckie chce objąć w Europie dyktaturę, a Europa zdumiona niesłychanemi powodzeniami Prus zamiast działać popadła w formalną apatyę. Po złupieniu Francyi, zręcznem podbiciem bez najmniejszego rozlewu krwi całych Niemiec południowych dzisiejsze wystąpienie Bismarka nie wydaje się już tak śmiałem, jakiem jest rzeczywiście. Aneksya Luksemburga bowiem, a nawet sam zamiar taki objawiony bez żadnych ogródek i zapytań jest niesłychaną obelgą dla Europy, dotkliwym policzkiem dla mocarstw podpisanych na traktatach odnośnych — jest w końcu stanowczem zanegowaniem wszelkiego prawa międzynarodowego, którego uniwersalnym spadkobiercą staje się dzisiaj siła, wznowione w okropniejszej formie średniowieczne *Faustrecht*. Wypowiedzenie traktatu paryskiego i aneksya Luksemburga wskazują namacalnie, że pomiędzy Moskwą a Prusami uknuty został w Ems spisek, którego niedołężni dyplomaci odgadnąć nie umieli. Dziś dopiero okropna łuna wznosząca się nad Francyą, groźne chmury gromadzące się na wschodzie pouczyły dyplomatów europejskich, jakie zawisło nad Europą niebezpieczeństwo, jak ciężko zawinili wobec dziejów dając upaść Francyi, której potęga była najsilniejszą zaporą dla podobnych planów. Dziś gdy Prusy doszły do niesłychanej potęgi, gdy Moskwa stanęła uzbrojona od stóp do głowy i przez swych ajentów podminowała całą Słowiańszczyznę, trudnym jest już może ratunek dla Europy, zagrożonej podwójnym despotyzmem — pikelhauby i nahajki.

Dzisiaj dopiero całe dziennikarstwo wiedeńskie uderzyło na alarm i na arogancyę Prus. Nawet dzisiejsza *Nowa Presse* oburza się na Bismarka i żąda energicznej protestacyi mocarstw podpisanych na traktacie neutralizującym Luksemburg przeciw nieposkromionej dumie dyplomaty pruskiego. Inne dzienniki przemawiają tożsamo gwałtownie i grożą nawet Prusom. Z tonu półurzędowych organów wnosićby można, że sfery rządowe we Wiedniu są istotnie mocno zaniepokojone zamiarami Bismarka względem Luksemburga. Biedny hr. Beust, biedna Austrya! Hr. Beust i tak już ciągle spędza noce bezsenne, jak sam zapewniał w komisyi jakiejś. Cóż się z nim stanie teraz, gdy trzeba będzie może równocześnie korespondować z księciem Gorczakowem i hr. Bismarkiem?

Czytając dzisiejsze dzienniki wiedeńskie możnaby spodziewać się, że Austrya raz przecie porzuci tę niedołężną i słabą politykę dzisiejszą, która dała Prusom stanąć u szczytu niepraktykowanej w dziejach potęgi. Ale jestto niezawodnie tylko przemijająca energia, chwilowy ferwor, który uśmierzyć zdoła jedna silniejsza pogróżka Bismarka lub Gorczakowa. Żydowskie dziennikarstwo ulęknie się natychmiast i zacznie spiewać na inną nutę. Założyłbym się nawet, że skoro Bismark pogrozi Beustowi *Fremdenblatt* zacznie do-

List pasterski
ks. prymasa Ledóchowskiego.

(Ciąg dalszy)

Tak utworzyło się to państwo papieskie średniego rozmiaru stanowiące całość przedziwną, bezpieczną co do niezależności i istnienia o własnych siłach. Państwo to, uważajcie bracia najmilsi, nie zostało ani zdobyte podbojem, ani kupione za pieniądze, powstało z woli Bożej, z konieczności miejscowych, z pobożnej gorliwości i przezorności prawdziwie chrześciańskiej panujących. Od wieku XII. nie doznało ono zmian ważniejszych i takiem je dziś widzimy jak było za Aleksandra III. lub Innocentego III.

Nie brakło wprawdzie w różnych czasach ludzi co próbowali obłąkać umysły i namiętności przeciw panowaniu doczesnemu rozbudzić.

Takim był naprzykład zuchwały Arnold z Brescia, któremu dziś pomniki stawiają a o którym spółczesny mu i dobrze go znający Bernard św. mówi: „Mowa Arnalda miód słodki, nauka trucizna, Brescia go wydała, Rzym się nań wzdryga, Francya wypędziła, znienawidziły Niemcy, Włochy odpychają.“ [1])

Najwyraźniej jednak uznał i uszanował niepodległość Stolicy Apostolskiej i prawa jej do posiadania spokojnie nadań dawniejszych, wielki cesarz Rudolf Habsburski. W patencie jego wydanym Grzegorzowi X. czytamy: „Wszystko o czem powyżej i cokolwiekby należało do kościoła rzymskiego to jemu ze szczerej woli i sumienia za radą i zezwoleniem książąt cesarstwa bez przymusu zlecamy, oddajemy i zwracamy, abyśmy usunąwszy wszystkie powody niezgód zapewnili w dalekie czasy trwały pokój i doskonałą jedność między kościołem i cesarstwem.“ [1])

Potwierdził jeszcze cesarz Rudolf to wszystko co był przyznał w instrumencie danym Mikołajowi III. w ratyfikacyi z r. 1279 i w ogólnem zatwierdzeniu z tegoż roku w którém te piękne znajdujemy wyrazy: Zaczem uznając że królowie i państwa wszystko biorą od Boga i z wdzięcznością za niezliczone dobrodziejstwa jakieśmy od św. Rzymskiego kościoła otrzymali, czujemy z wielkiego przywiązania naszego, żeśmy wzajem kościołowi świadczyć ile tylko w możności naszej powinni. [2])

Ponowione zaręczenia pobożnego cesarza Rudolfa Sejm cesarstwa, w całej pełności i w prawdziwie katolickich wyrazach zatwierdził.

Odtąd nikt już nie próbował doczesnej władzy Papieży sprzeciwiać się, i wchodziła ona przez coraz dłuższe a niezaprzeczone posiadanie głębiej w przekonanie świata, nabierając w obec prawa narodów i w obec prawa pospolitego trwaniem swojem nienaruszalnego tytułu.

Wszystkie wysokie umysły rozumiały w czasach Rudolfa wielkość i piękność jedności katolickiej, wszyscy naówczas błogosławili bezpieczeństwo niepodległości papieskiej

Wielu gwałtów i wielu niegodziwości dopuszczali się możni tego świata przeciw Stolicy Apostolskiej. W ciągu ostatnich pięciu wieków Rzym widział i rycerzy bezbożnych Filipa Pięknego króla Francyi spieszących do Anagni, aby skrzywdzić Bonifacego VIII. i najazd Ludwika Bawarskiego w czasie nieobecności Papieżów mieszkających w Awinionie i próbę przywłaszczenia ze strony Rienzi i napaść Władysława Neapolitańskiego i wszystkie nieszczęścia wielkiej schizmy zachodniej i lancknechtów Frundsberga szturmujących do miasta wraz z jurgieltnikami Konetabla de Bourbon. Wszystkie te jednak burze przeszły i choć zawsze zostawiały po sobie zniszczenie, ojcowskie starania Papieży zawsze zagoiły rany i wywołały nowe życie.

Jednej rzeczy Rzym doświadczył najzupełniej. Ilekroć Papieże byli uciśnieni albo oddalić się musieli, tyle razy ludność zmniejszała się, wspaniałe pomniki przeszłości padały w gruzy a umiejętność i sztuki znikczemniały. To też Rzymianie choć czasem dali się na chwilę obłąkać upojeniem kłamanych obietnic i fałszywej swobody, rychło się potem nawracali do prawych swoich monarchów i wyrzekając się fakcyi rozdzierających miasto błagali przebaczenia, które im serce Papieży zbolałe często, ale zawsze miłosierne niezmiennie udzielało. Nieraz używali pośrednictwa świętych, jak kiedy św. Katarzyna Seneńska poszła do Awinionu błagać Ojca św. aby do Włoch powrócił.

Cóżkolwiekbądź panowanie doczesne choć nieraz wstrząśnięte wypadkami, długie wieki nie było podkopywane w zasadzie.

Dopiero Febronianizm i Józefinizm dwie fałszywe nauki na nienawiści oparte, wymierzyły obie ciosy swoje na cały ustrój Bożego kościoła. W ich ślady poszła rewolucya francuska schizmatycka zrazu, bezbożna potem, splamiona ojcobójstwem na osobie Piusa VI. Ich maksymy złączywszy z tradycyami błędów gallikańskich, wielki wojownik nowych

[1]) *Arnaldus a Brixio cujus conversatio mel et doctrina venenum, quem Brixia evomuit, Roma exhorruit, Francia repulit, Germania abominatur, Italia non vult recipere. (Epist. 196).*

[1]) *Omnia igitur supradicta et quaecumque alia pertinent ad Romanam ecclesiam de voluntate et conscientia, consilio et consensu Principum imperii, libere illi dimittimus, renuntiamus et restituimus: ut sublata omnis contentionis et dissensionis materia, firma pax et plena concordia inter ecclesiam et imperium perseverent.*

[2]) *Ab eo igitur solo vivo et vero Deo recognoscentes omnia a quo Reges et Regna sumpsere principia et sacrosanctae Romanae ecclesiae beneficia erga nos innumera recolentes, plenis excitamur affectibus ea quae possumus illi retribuendo rependere, a qua nobis et nostris predecessoribus Regibus Romanorum tam grandia tam excellentia dona conspicimus esse tributa.*

wodzić, że aneksya Luksemburga i w ogóle wzrost potęgi pruskiej jest korzystnym dla Austryi. Wszakżeż organ ten niedawno wykazywał spokojnie, że neutralizacya Czarnego morza i wzrost potęgi rosyjskiej bardzo korzystnym będzie dla Austryi. *Mundus vult decipi, ergo decipiatur!*

Równocześnie z tym planem zaborczym hr. Bismarka odżyły pogłoski o dymisyi hr. Beusta, którego uważają słusznie za przedstawiciela polityki ślepo pokojowej, gotowej do najszkodliwszych ustępstw dla chwilowego ocalenia zgniłego pokoju. Następcą Beusta mógłby oczywiście być jedynie hr. Andrassy, uważany za reprezentanta energicznej polityki.

Namiestnictwo wiedeńskie rozwiązało tutejszą czytelnię akademicką za wiadomą wam pewnie z dzienników burdę wynikłą z dyskusyi politycznej, która nie objętą jest zakresem statutów tego stowarzyszenia akademickiego.

Zwraca tu na siebie uwagę całego dziennikarstwa memoryał czeskich posłów do hr. Beusta. W memoryale tym odsłaniają posłowie czescy całą swą wiarę polityczną, znaną już aż do przesytu, i swe zapatrywania na kwestye zagraniczne. W ustępie poświęconym wojnie francusko-pruskiej czescy posłowie wyrażają swe gorące sympatye dla Francyi. Ciekawym bardzo jest następujący ustęp memoryału odnoszący się do czarnomorskiej sprawy:

„Naród czeski mniema, że trudności stawiane wielkiemu, mającemu przed sobą świetną przyszłość narodowi moskiewskiemu, w swobodnej organizacyi obrony wybrzeży nad Czarnem morzem, jest niesłusznem naruszeniem praw monarszych. Gdyby Austrya wystąpiła nieprzyjaźnie wobec Moskwy dla zatrzymania owego w europejskiem prawie narodów niepraktykowanego upokorzenia mocarstwa (t. j. neutralizacyi Czarnego morza), naród czeski uważałby ten krok za narażanie na największe niebezpieczeństwo nietylko ważniejszych interesów, lecz nawet egzystencyi Austryi". W tym duchu pisze dalej ów memoryał o Turcyi i wyraża nadzieję, że Austrya nie zechce bezwzględnie bronić egzystencyi państwa tureckiego uciskającego narodowości słowiańskie. Krok podobny byłby zdaniem owego memoryału pod względem moralnym, krokiem występnym, niesłusznym i niebezpiecznym.

Nie jest to dla nas nowiną. Wiedzieliśmy i wiemy o tem, że Czesi w razie zawikłań na wschodzie staną po stronie azyatyckiej ciemnoty i barbarzyństwa, reprezentowanego przez Moskwę. Kto już raz wstąpił na bezdroże, kto ucztował w Warszawie z rozbójnikami na grobach ofiar niewinnie pomordowanych — ten musi brnąć dalej w swem fatalnem zaślepieniu. Mimo to podnieśliśmy ten ustęp memoryału, gdyż w nim otwarcie przed całym światem głoszą reprezentanci narodu czeskiego swe dążności zgubne i nieszlachetne. Czesi nazywają nas zdrajcami Słowiańszczyzny. Ta nazwa należy się Czechom, gdyż stanąwszy po stronie samozwańczej reprezentantki Słowiańszczyzny, Moskwy, wypowiedzieli oni wojnę reszcie szczepów słowiańskich, cywilizacyi europejskiej, a w końcu i własnym tradycyom dziejowym.

Czescy posłowie wyrazili życzenie, by memoryał ich przedłożony został cesarzowi i reprezentantom innych narodowości austryackich.

TEATR WOJNY.

„Nagle i niespodzianie" cofnął się generał Chancy zpod Beaugency. Tak donosi von Podbielski z Wersalu i dodaje przytem, że armia dzikiego Meklemburga „dla przeważających sił nieprzyjacielskich mało zyskała terenu w ostatnich walkach". To zeznanie jest dostatecznym dowodem, jak bezczelnie kłamali Prusacy donosząc, że pod Beaugency wygrali trzydniową bitwę. Jeżeli nieprzyjaciel cofa się „nagle i niespodziewanie" to widocznie musiał on być zwycięzcą w ostatnich dniach, gdyż w przeciwnym razie odwrot jego byłby rzeczą wcale spodziewaną. Skoro Meklemburg mało terenu wywalczył sobie w trzech bitwach, to widać, że we wszystkich był pobity. Armia loarska bowiem cofała się z Orleanu bez bitwy, łatwo więc było Niemcom zdobywać sobie wielki teren nawet bez bitwy. Ale Francuzi chcieli powstrzymać ich natarczywy pochód, stoczyli bitwę i pobili nieprzyjaciela. Książe Meklemburg stracić miał tam dużo dział i jeńców. Tak donosi prywatna depesza *Tagespresse* z Lyonu.

Dla czego biuletyn pruski nie podał miejscowości, gdzie stoczona była dnia 10. b. m. bitwa na prawym brzegu Loary między trzema korpusami francuskiemi a armią Meklemburga, wyjaśniają teraz późniejsze wiadomości, podające skutki tej bitwy. Bitwę przegrał fatalnie dziki Meklemburg i cofnąć się musiał jak najspieszniej, ażeby jego armia nie dostała się do niewoli. Jak spieszny był ten odwrót od Beaugency, dowodzi okoliczność, że już dnia 11. bm. korpus Tanna wrócił do Orleanu, więc dwa dni marszu (6 mil) zrobił w jednym dniu! Telegram monachijski krótko o skutkach bitwy z 10. bm. się wyraża. Podawszy wiadomość o bitwach z dnia 7., 8. i 9. b. m. z oficyalnem po każdej bitwie: *zurückgewiesen*, nie wspomina nic o całodziennej bitwie 10. b. m., lecz kończy lakonicznie: „Dnia 11. b. m. korpus nasz wszedł na załogę do Orleanu!" Jak zacięłi codziennie od 7. do 10. bm. Meklemburg i Tann odpierać Francuzów, tak w końcu znaleźli się o 6 mil w tyle, t. j. w Orleanie. To wystarcza do zorjentowania się w biuletynach pruskich.

Że Francuzi po tem wszystkiem cofnęli się z Beaugency nikogo dziwić to niepowinno. Pozycya ta bowiem nie kwalifikuje się do operacyi strategicznej. Pobiwszy Meklemburga mogą się teraz Francuzi cofać swobodnie i połączyć się pod Tours z nagromadzonemi tam posiłkami. Bez bitwy i pobicia Niemców generał Chancy byłby ciągle nagabywany przez nieprzyjaciela. Teraz zaś może odwrót wykonać z zupełną swobodą i pewnością.

Na północy Francyi zanosi się na nową akcyę. Generał Faidherbe wyruszył ze swoją zreorganizowaną armią z Arras. Pod Ham znieśli już Francuzi załogę pruską jak doniósł sam król do królowej. Telegramy mówią już nawet o walnej bitwie stoczonej między Laon a St. Quentin, której rezultat nie jest wiadomy. Jestto może pogłoska nieuzasadniona, ale w każdym razie północny teatr wojny niebawem znowu się ożywi. Manteuffel posunął się aż do Dieppe. Gdyby teraz francuska armia północna wyruszyła mógłby Manteuffel odpokutować za swój nadto szybki pęd, bo Francuzi odcięliby go od reszty armii pruskich.

Z pod Paryża otrzymał *Dziennik Poznański* list następujący:

...We wtorek (29 listopada) grzmiały tutaj armaty, że ziemia drżała. Od czasu do czasu słychać było ogień karabinowy. O godzinie 1 z południa alarmowano pułk nasz. Powstała zląd istna wieża Babel; sygnały artyleryi, jazdy, piechoty, bębnienie doboszów, wszystko to mięszało się razem, że uszy bolały; krzyki, hałasy, nawoływania, ubieranie się na łeb na szyję, komendy, jak gdyby koniec świata się zbliżał. Ruszyliśmy na plac alarmowy dywizyi za Wersalem o małą milę ztąd. W drodze przechodziliśmy przez górę, leżącą naprzeciw Mont Valérien. Francuzi snać nas spostrzegli, bo nagle hukło a po kilkunastu sekundach słychać było szumiący granat i właściwy granatom krótki urywany huk przy pękaniu. Uderzył kawał przed nami. Za nim nadszedł drugi i trzeci. Na placu zestawiliśmy karabiny w kozły, złożyliśmy tornistry i rozeszliśmy się by szukać znajomych. Znalazłem M. Gałęzewskiego, Kurnatowskiego i Zakrzewskiego przy tej samej armacie. Mniej więcej po półgodzinie wróciliśmy znowu do L.... Przez cały czas ryczały armaty, do wieczora — całą noc.

Wczoraj (30 grudnia) rano o 11 godzinie alarmowano nas znowu. Na placu staliśmy przeszło godzinę. Ogłoszono oficyalnie, że armia loarska pobita, że VI (?) korpus i Bawarczycy odparli Francuzów.

Dopiero wczoraj nad wieczorem ustała kanonada, w nocy padło tylko kilka strzałów, dziś rano również kilka. Teraz panuje najzupełniejsza cisza. Służba zresztą idzie zwykłym swoim trybem. Każą prać worki do chleba, czyścić i trzepać płaszcze, bielić pasy i t. p. Dziś na apelu zapowiedział kapitan, aby pilnie wszystkie rzeczy czyścić, bo na przyszły tydzień wnijdziemy do — Paryża. Żeby to tylko nie były iluzye!

O mnie się nie bójcie, niebezpieczeństwo prawie całkiem minęło. Francuzi z tej strony wycieczki nie zrobią, bo podobno się boją, że tutaj wszystko podminowane, a w każdym razie, choćby wypadli — zostawiliby więcej trupów, niż pod Woerth i Sedan razem. Trzeba widzieć tutejsze pozycye, szańce, barykady, by się przekonać, że tędy nikt przejść nie może. Na około Paryża wznoszą się i wzgórza i pagórki, na jednem z takich wzgórz leży fort Valérien, na trzeciem leży Louveciennes, na drugiem St. Michel, między drugiem a pierwszem leży Bougival. Drogi wszystkie silnie zabarykadowane, przejść można tylko tak zwanemi *Colonnenwege für die Infanterie*, któremi przechodzimy, zajmując forpoczty. Forpoczty same mają silne szańce; Francuzi, przełamawszy te szańce, gdzieby stracili ogromną ilość, wejśćby musieli na owe Colonnenwege, które tak są urządzone, że bateryе z St. Michel panują nad niemi.

Służba forpocztowa jest jednostajną. Sześć dni trwa takowa. Z tych cztery dni leżymy w tak zwanych Alarmquartiere. Tam możemy zdjąć tornistry, gotować, wychodzić; tornistry muszą być jednakże zawsze upakowane a w nocy nie wolno się rozbierać. Jest to gros forpocztowe. Jeden dzień jesteśmy w replis, drugi na wartach polowych. W replis wolno czasami gotować ale rzadko, na wartach polowych nigdy, tak że 48 godzin trzeba żyć na sucho. Równie nie zdejmuje się nigdy płaszcza i pałasza. Tutaj leżymy w budach — jeżeli w ogóle leżymy — bo prawie wszyscy albo stoją na wysuniętych posterunkach podwójnych albo patrolują na około swego oddziału. W kwaterach zwykłych życie jak w garnizonie: apele, wyporządzanie rzeczy, pranie bielizny i t. p. Żywności dostajemy dość dużo: 6—7 ludzi

---

czasów doszedł do zaboru dzierżaw kościelnych i do gwałtu z osobą Piusa VII.

Napoleon I. zaczął jak monarcha chrześciański, nie miał przecie ani tej wiary ani tych zasad jakich było potrzeba żeby wznowić podania Karola Wielkiego. On właściwie uzuchwalił, on wyuczył rewolucyę, której był chorążym na świecie, że podobna ściągnąć świętokradzką rękę na posiadłości Stolicy Apostolskiej i że można przywłaszczyć sobie bez wywołania zaraz gromu z nieba to na co się złożyły mądrość wieków, uszanowanie dla wiary i troskliwość o niezależność kościoła.

Tak, bracia najmilsi, Pan Bóg nie od razu karze krzywdy wyrządzane Oblubienicy swojej i Namiestnikowi Swojemu, ale pamiętajcie że je karze nieochybnie. Dość przypomnieć Berezynę i św. Helenę, aby sprawiedliwość Boża uwydatniała się w oczach naszych.

Kościół zawsze ostrzega tych co go krzywdzą, przypomina straszne klątwy jakie Sobory powszechne, mianowicie ostatni Trydencki naprzeciw przywłaścicielom posiadłości duchownych wyrzekł; jeśli nie usłuchają, stają się martwemi ciała katolickiego członkami i gniewem Bożym w końcu dotknięci, upadkiem swoim zadziwiają nawet wyobraźnię nieprzyjaciół swoich.

A jak prawda Boża trwa na wieki, tak i kościół, który ma obietnicę wiecznego istnienia, w trwałości swojej nigdy nie ponosi uszczerbku.

I nietylko wszystko co kościelne odmładza się po każdej zawierusze, ale i Papieże wracają, i to śród uniesień i rozbudzonej na nowo miłości. Ziemskie wielkości wracają czasem i w tych powrotach wyczerpują siłę swoją żywotną, aż nareszcie upadną ostatecznie, Papieże, bracia najmilsi, wracają zawsze.

Grzegorz VII. umarł w Salerno na wygnaniu, nie dziwując się, że go na ziemi taka nagroda za wytrwałą służbę sprawiedliwości spotkała, kiedy się mógł spodziewać wawrzynów niewiędnących. I cóż zyskali nieprzyjaciele papieztwa? Urban II. uczeń św. Brunona wypędził ich z Rzymu, a kiedy Henryk cieszył się, że przeżył swego świętego przeciwnika, biskup z Halberstadt zawołał: „Snać masz za szczęśliwego Nerona że przeżył śś. Piotra i Pawła, Heroda że przeżył św. Jana, Piłata że Chrystusa Pana przeżył."

Rzym zrzucił na chwilę panowanie Aleksandra III potem opamiętał się rychło i kiedy Aleksander zbliżył się do miasta, dokąd go nalegająco przyzywano, cała ludność wysypała się daleko przed mury z chorągwiami i uroczyste zgotowała mu przywitanie.

Innocenty IV musiał uciekać przed Fryderykiem II i właśnie w ciągu oddalenia swojego odbył Sobór powszechny w Lyonie; wrócił potem tryumfalnie do Włoch, podczas kiedy przeciwnik jego doświadczywszy że na próżnej robocie siły stargał, w godzinę śmierci kazał synowi, aby wszystkie prawa nieistusznie kościołowi rzymskiemu wydarte zwrócił mu. A znał ten monarcha niewyczerpaną łaskawość kościoła, bo wyraził ufną nadzieję, że kościół będzie dla sieroty matką przebaczającą i troskliwą.

Fakcye rzymskie były powodem papieżom, że się usunęli do Awenionu. Z jakiemże upragnieniem wzywano i z jaką radością witano wracających Urbana V i Grzegorza XI?

Schizma zachodnia zawichrzyła cały kościół; już przewidywano ostateczne rozerwanie; tymczasem Duch św. na tchnął, aby wybrano Marcina V, i kiedy osierocony Rzym otworzył mu bramy swoje, mieszkańcy upojeni szczęściem dzień przybycia ojca swojego w księgach kapitolu zaznaczyli.

Pius VI porwany przez siepaczy Rzeczypospolitej francuskiej w opuszczeniu w Valence Bogu ducha oddał. Zwolennicy Woltera, wolnomularze, niedowiarki już tryumf wykrzykiwali. Pan skinął wszechmocną prawicą i zebrało się konklawe w Wenecyi i Pius VII obrany papieżem rychło panowanie odzyskał.

I miał ten papież to szczególne szczęście, tego szczególniejszego błogosławieństwa Bożego doznał, że choć tak jak poprzednik jego uwięziony został, wyzwolony po długich w Sawonie i w Fontainebleau cierpieniach, po raz drugi tryumfalny swój powrót obchodził.

A dzisiejszy nasz papież Pius IX zmuszony przez rewolucyę do opuszczenia Rzymu, ażaliż nie wrócił po kilku miesiącach śród błogosławieństwa serdecznie rozradowanych dzieci swoich?

Nie każdy papież ogląda dzień zwycięstwa i pociechy, papiestwo przecież zawsze na końcu zwycięża, bo papiestwo bez którego niema kościoła, jest równie jak kościół wieczne.

Tak Pan Bóg rozrządził zakładając kościół swój święty; wszakże i wdzięczność społeczeństwa ludzkiego przywtarza wyrokom Bożym. Papiestwo tyle ciężkich toczyć musiało zapasów. Któż jeśli nie ono wyobrażało w tych zapasach cnotę, prawdę, siłę moralną?

Są śród społeczeństwa katolickiego tacy, którzy bez przerażenia i bez skrupułu przystają na wywłaszczenie papiestwa. Im się zdaje albo za drugimi powtarzają na ślepo, że zyska na tem prostota posłannictwa apostolskiego, i że Ojciec św. postawiony wyżej niż sprawy doczesne w jaśniejszym się przyobleczе świetności, wpływ swój na sumienia spotęguje nieskończenie.

Nie dajcie się obłąkać takim fałszom, a iżbyście trwali statecznie w jedności z kościołem, badajcie zawsze starannie, co o tych kwestyach trzyma i jaką drogę wskazuje sam Pius IX.

Wasi biskupi obwieszczają wam słowa papieskie, za skazówkami pasterzy waszych pilnie się oglądajcie.

(D. n)

chleb dosyć wielki, komiśny, bo pszenny francuski jest nieznośny, mięso i ryż, czasami makaron, kaszę, sól, co kilka dni kilka złych cygar, wino lub koniak, kiedy gdzie jakie źródło się znajdzie, jak niedawno temu w Bougival, gdzie znaleziono całe podziemne ganki pełne beczek z rozmaitemi winami i wódkami. Prócz tego powinien każdy mieć w tornistrze racyą żelazną: jeden suchar, mieszek ryżu, kawy i soli i sławnej — kiszki grochowej, którą bardzo wielu wyrzuca, bo cachnie.

Landwera z pod Metz źle wygląda — tutejsi żołnierze tyją — wszyscy jednoroczni utyli, na twarzy przynajmniej — i ja utyłem — nie wiem tylko, czy to twarz nie napuchła raczej.

Dzicz niemiecka dopuszcza się we Francyi ciągłych okrucieństw, których w całości niepodobna nawet notować. Oto świeża próbka cywilizacyi pruskiej: Korespondent dziennika *Indépendance belge* z Lyonu donosi pod dniem 4 bm. o ponownem zajęciu przez Prusaków miasta Chatillon sur Marne temi słowy: „Prusacy pomścili się okropnie za napad Ricciottego Garibaldego. Najpierw plądrowało w mieście 1000 Prusaków a potem 8000. Obładowawszy kilka wozów skradzionemi rzeczami odwieźli je do Chaumont. Potem zniszczyli wszystko, czego ze sobą zabrać nie mogli. Meble potłuczono, płótna podziurawiono bagnetami, wystawy w sklepach poniszczono a domy nieobecnych mieszkańców zburzono i zapalono. Pomiędzy domami spalonemi znajdował się i wspaniały pałac wybudowany na początku tego stulecia przez marszałka Marmont, księcia Raguzy. Kobiety insultowano publicznie, gwardzistów narodowych raniono a gospodarza domu zajezdnego Coté d'or, gdzie Ricciotti wziął w niewolę 13 pruskich oficerów, spalono w jego własnym domu. Tymczasem ani ten biedny człowiek ani żaden mieszkaniec nie zawinił w tej klęsce Prusaków. W Chatillon zostawili Prusacy załogę złożoną z 1200 ludzi, którzy trzymają pomiędzy sobą 200 zakładników, mieszkańców tego miasta. Oburzenie w całej okolicy jest okropne."

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Ustawa z 28. listopada 1870 r. względem dalszego pobierania podatków i opłat, tudzież opędzenia kosztów państwa od 1. stycznia do końca lutego 1871 r.

Zgodnie z uchwałami obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

§. 1. Upoważnia się ministerstwo do dalszego pobierania istniejących bezpośrednich i pośrednich podatków i opłat wraz z dodatkami podług przepisów obecnie istniejących ustaw podatkowych, a mianowicie dodatków do bezpośrednich podatków w wysokości podanej w ustawie finansowej z 12. kwietnia 1870 r. Dz. u. p. nr. 52. od 1. stycznia do końca lutego 1871 r.

§. 2. Wydatki administracyjne, którebyby się potrzebnemi okazały od 1. stycznia do końca lutego 1871 r., należy w miarę potrzeby opędzać na rachunek kredytów oznaczonych w odnośnych rozdziałach i tytułach przez ustawę finansową na rok 1871.

§. 3. Wykonanie tej ustawy poleca się ministrowi skarbu.

Gödöllö dnia 28. listopada 1870.

Franciszek Józef w. r.

Potocki w. r. Taaffe w. r. Tschabuschnigg w. r. Holzgethan w. r. Petrino w. r. Stremayr w. r.

— W delegacyach największą budzą ciekawość posiedzenia wydziału budżetowego. Nie mogąc dla braku miejsca wdawać się w bliższe szczegóły, notujemy tylko, iż wnioski rządowe przyjmowane bywają z dość nieznacznemi okrojeniami. W delegacyi węgierskiej odpowiedział jen. Benedek w imieniu ministra wojny na interpelacyą dotyczącą stanu wojska: Armia liczy teraz 864.849 wojska regularnego, i 187.527 (?) landwery. Liczba dział powiększyła się od r. 1867 o 378 sztuk; nowe zapasy dział są jeszcze potrzebne. Armia regularna posiada dostateczną ilość karabinów odtylcowych, landwera nie posiada jeszcze wystarczającej ilości; potrzeba jeszcze 150 000 karabinów systemu Werndla. Pytanie zachodzi, czy to wszystko prawda?

— Pomimo wszelkich zaprzeczeń utrzymuje wiedeński korespondent *Czasu*, iż hr. Potocki prowadzi układy z dr. Banhansem o przyjęcie teki rolnictwa. Dr. Banhans zamierza przedtem zasięgnąć rady u swego stronnictwa.

— Deklaranci czescy wysłali do hr. Beusta memoryał, w którym wyłuszczają swe zapatrywanie i podają swe życzenia co do prowadzenia wewnętrznej i zewnętrznej polityki państwa. Co do pierwszej — widzą w federalizmie najskuteczniejsze lekarstwo na wszystko złe w monarchii; co zaś do polityki zewnętzznej, to uznając prawo niemieckiego narodu bronienia swych posiadłości, potępiają najazd pruski na Francyą i wojnę eksterminacyjną dwóch cywilizowanych narodów. Oświadczają się stanowczo za Moskwą, przyznając słuszność jej brutalnemu wystąpieniu w kwestyi wschodniej, i motywując potrzebę łamania traktatów zupełnie tak samo jak Moskale! Na ten memoryał ma p. Beust zamiar odpowiedzieć niebawem, a to każdemu z podpisanych na nim deklarantów z osobna, nie przyznaje bowiem deklarantom charakteru korporacyjnego.

— W kwestyi luksemburskiej wyrażają się dzienniki wiedeńskie z największą energią przeciw postępowaniu Prus. Nawet prusofilska nowa *Presse* nazywa postępowanie Prus w tej sprawie „zuchwalstwem".

— W kwestyi wschodniej odeszła nota austryacka w odpowiedzi na ostatnią depeszę Gorczakowa. Nota hr. Beusta zaprzecza ponownie Moskwie prawa zrywania samowolnego traktatu.

— Kardynał arcybiskup pragski książe Schwarzenberg który należał do opozycyi soborowej, jeździł do Pesztu starając się nakłonić do poddania się uchwałom soboru ks. prymasa węgierskiego.

Francya. W dzienniku *Indép. belge* znajdujemy protest oficerów francuskich wziętych do niewoli, przeciw insynuacyi, jakoby zamierzali Napoleonowi dopomagać do odzyskania korony cesarskiej.

— Znany b. poseł francuski w Berlinie Benedetti ogłasza w dziennikach angielskich list, w którym usprawiedliwia się z czynionych mu zarzutów, jakoby rządowi swemu nie donosił iż Niemcy południowe pójdą w wojnie z Francyą ręka w rękę z Prusami.

Prusy. *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* zamieszcza następujący artykuł o proponowanem koronowaniu króla Wilhelma na cesarza niemieckiego:

Żadnego z naszych czytelników baczności nie uszło zapewne ważne doniesienie, jakie prezes urzędu kanclerstwa związkowego, pan minister stanu Delbrück, uczynił na wczorajszem posiedzeniu parlamentu Rzeszy o wspaniałomyślnem postanowieniu króla bawarskiego. Wybitniejsze zbicie zarzutów partykularyzmu, podniesionych przeciwko Bawaryi, jak przez tę inicyatywę króla bawarskiego, nie było możebnem, zwięźlejszego dowodu uczciwości niemieckiego uczucia monarchy nie można było sobie pomyśleć. I niechaj nikt nie przypisuje temu prawdziwie niemieckiemu czynowi króla mniej znaczenia dla tego, że może niejeden powiada, iż tu chodzi wyłącznie o formę. Forma bowiem, o którą tu chodzi, jest tak ściśle połączona z najsławniejszemi wspomnieniami Niemiec, iż na przyszłe urządzenie tychże wyciska osobny stępel. Forma ta inauguruje przywrócenie niemieckiego potężnego państwa, a tytuł cesarski, przeniesiony przez książąt Niemiec na króla pruskiego, jest rękojmią, że wszyscy zgodnymi są w woli utworzenia jednolitego potężnego państwa.

Niemiecki cesarz! Przed naszemi oczyma duchowemi przebiega tysiącletnia historya, przepełniona wspaniałemi rezultatami tudzież ciężkiemi klęskami; jasny dzień chwały zmieniający z najgłębszą nocą niepowodzenia; z chaosu ciemnego czasu wychodzący jak słońce, jak błędne światełko bagna niechlubnie gasnący; przed fałszywą ambicyą, przed słabością i nieczynnością tu ostrzegający i napominający, tam wzór wszystkiego dobra i piękna; pomimo całą wielkość tak nisko upadły; pomimo tak głęboki upadek stateczny cel pragnień; usuwający się rzeczywistości a żyjący całym blaskiem majestatu w powieści; zgnieciony zwycięstwami Francyi, a powstający teraz przez Francyi klęskę.

Czyż mamy się lękać niebezpieczeństw, jakie zwierciadło historyi przestrzegając odtwarza? Z zupełnego przekonania odpowiadamy: Nie, nie mamy się ich czego obawiać; dumno-zgubne marzenie panowania nad światem nie pociągnie potęgi Niemiec po raz drugi manowcami do zguby. Ścisłe poszanowanie wszelkiego cudzego prawa, to jest zasadą, na której Niemcy pretensyę swoją opierają, ażeby być w własnym domu panem swoich losów. Czasy pochodów rzymskich minęły.

Lecz i czasy niezgody dla nas minęły. Zgubna zazdrość przeszłości stała się błogosławionemi zapasami niemieckich szczepów o cenę waleczności przeciwko zewnętrznemu nieprzyjacielowi; lecz ponieważ każdy najwyższego dokazał, niemiecki król, ażeby wszystkich uczcić, ofiarował jednemu najwyższy symbol honoru, koronę cesarską. Co książęta Niemiec w duchu tym z własnego postanowienia niemieckiemu dowódzcy ofiarowali, na to niemiecki naród nie odmówi swego zezwolenia, i król Wilhelm, który przy pomocy Bożej tak wielkiego dzieła dokonał, odnowi wspaniałość starego państwa, nosząc i trzymając koronę Niemiec tak, jak nosił i trzymał koronę Prus: łagodnie i silnie zarazem.

— Sejm monarchii pruskiej zwołany został na przyszłą środę, dnia 14. b. m.

— Parlament północno niemiecki został zamknięty dnia 10. bm. wieczór. Sprawił się bardzo dobrze — p. Bismark jest zadowolony. Wszystkie przedłożenia rządowe jako to: traktaty z południowemi Niemcami, tytuł „Reichu" niemieckiego i cesarstwa, zostały uchwalone prawie jednomyślnie, bo takich Bebelów, Liebknechtów nie wiele. Posłowie polscy także nie psuli humoru entuzyastom; wstrzymywali się z niepojętą jakąś rezygnacyą od dyskusyi i głosowania. Na zakończenie uchwalił ten w całem znaczeniu egipski parlament, adres do „cesarza" Wilhelma, wiernopoddańczy i uniżony, sławiący bohaterstwo *„des ollen Willems"* i radujący się niezmiernie z zaszczytu jaki spadł na Niemców, iż odtąd nie królom i książętom, lecz cesarzowi będę mogli łapy lizać. Nowy ten cesarz dostanie zapewne tytuł *„Mehrer des Reiches"* jak jego poprzednicy, i będzie reprezentować państwo w stosunkach między-narodowych, wypowiadać wojnę, zawierać pokój, traktaty, przymierza w imieniu państwa, a oraz uwierzytelniać i przyjmować obcych posłów. Adres ma zawieść do Wersalu deputacya z 24. członków parlamentu.

— Sprawa Luksemburga, którą Prusy połknąć zamierzają, obecnie tak stoi: Poseł pruski przy dworze holenderskim wręczył ministrowi luksemburskiemu w Hadze notę z powodu wrzekomego naruszenia neutralności przez Luksemburg. Mianowicie zarzuca ta nota, że Luksemburg objawiał w ciągu całej wojny niedwuznacznie sympatye dla Francyi, mianowicie przepuszczał żywność dla wojsk francuskich, dawał wolność przejazdu oficerom francuskim, szukającym schronienia w Luksemburgu, a nawet utrzymywał jawne bióro werbownicze. Ponieważ tedy, konkluduje nota, rząd luksemburski nie jest w stanie, lub nie chce utrzymywać ścisłej neutralności, przeto Prusy nie poczuwają się do zobowiązań przyjętych traktatem londyńskim z r. 1867. Rząd pruski będzie odtąd przesyłał swe materyały wojenne do Francyi przez Luksemburg" Jest to pierwszy krok do zagarnięcia tego neutralnego kraiku.

Sprawa ta stała się przedmiotem wielkiego wzburzenia umysłów w Belgii, której także zarzucały Prusy w swoim czasie, iż nie szanuje neutralności.

— Wystąpienie przeciw Austryi, jest już także tylko kwestyą czasu Już teraz sroży się półurzędowa *Gazeta Spenera* przeciw Austryi z powodu, iż takowa ma popierać pretensye Orleanów do tronu francuskiego. Chociaż p. Beustowi zapewne ani się nie śni o tem, to jednak nic nie szkodzi, bo Prusy odgrywają tu jak i wszędzie rolę owego wilka, któremu baran mącił wodę.

Anglia. Podajemy tu odpowiedź lorda Granvilla na depeszę księcia Gorczakowa z d. 20. listopada.

Lord Granville do Sir A. Buchanana.

Urząd spraw zagranicznych 28. listop 1870 r.

Panie! Poseł rosyjski odczytał mi depeszę ks. Gorczakowa z d. 8/20. listopada i udzielił mi jej odpis.

Rząd Jej Kr. Mci nie potrzebuje powracać do ważnej kwestyi prawa międzynarodowego podniesionej w okólniku ks. Gorczakowa, nie mając nic dodać do oświadczenia już zrobionego w tym przedmiocie.

Jego Ekscellencya przypomniał mi łaskawie fakta, które zdaniem jego przeszkodziły narodom i zgodzie z innemi mocarstwami podpisanemi na traktacie, którąby Rosya zresztą wolała.

Wiem, że kilka razy myśl uporządkowania innych kwestyj europejskich na kongresie była poruszaną, lecz nie znalazła przyjęcia

Przypomniano mi również, że niektórzy z moich poprzedników byli uprzedzeni, że w razie pewnych ewentualności, które jednak nigdy nie przyszły, jako to posiadanie księstw Naddunajskich przez Austryę, Rosya widziałaby się zmuszoną podać w wątpliwość kilka postanowień traktatu z roku 1856, ale nie jest mi znaną jakakolwiek okoliczność, w którejby Rosya jako mocarstwo najbardziej interesowane proponowała w jakibądź sposób temu krajowi, iz należy wziąć na uwagę zniesienie tego traktatu.

Nie mogę przeto przypuścić, aby rząd cesarski mógł usprawiedliwiać ten sposób postępowania niepowiedzeniem się usiłowań, których nigdy nie robiono. Uprzejmy język depeszy ks. Gorczakowa, zapewnienie, które daje co do sposobu, w jakiby chciał poruszyć tę kwestyę, i żywe pragnienie, z jakiem się wyraża względem utrwalenia dobrych stosunków między obu krajami, co szczególnie w tych czasach jest potrzebnem, wzbudzają u rządu Królowej JMci wiarę, że przeszkoda, jaka istniała co do dobrych stosunków, usuniętą będzie.

Nadmienia depesza, że Jego Ekscelencya przedstawia oświadczenie zrobione przez Rosyę za uchylenie zasady teoretycznej bez bezzwłocznego zastosowania. Jeżeli słowa te mają być pojmowane jako zapowiedź, że Rosya sformowała i ogłosiła własne zdanie swoje o swoich prawach, lecz że nie miała zamiaru działać według tego zdania bez należytego porozumienia się z innemi państwami, to z tego wynika wielki krok na drodze zakończenia sporu, w który oba rządy są wmięszane.

Rząd Królowej JMci nie wzbrania się przyjąć zaproszenia zrobionego ze strony Prus do udziału w konferencyi, skoro będzie zastrzeżonem, że się ta zbierze bez uprzedniego postanowienia co do jej rezultatów. W takim przypadku, rząd JKMci zbada chętnie z całą lojalnością i uszanowaniem należnem wielkiemu mocarstwu wszystkie propozycye, jakie będzie mogła robić Rosya.

Dasz Pan odczytać tę depeszę ks. Gorczakowi i zostawisz mu jej odpis.

Zostaję i t. d. *Granville.*

— Na dniu 9. grudnia odbyło się w Londynie pod przewodnictwem arcybiskupa Manninga wielkie zgromadzenie ludu, aby zaprotestować przeciw zajęciu Rzymu.

— Samolubna Anglia teraz dopiero zaczęła poznawać, jak zgubne następstwa pociągnęła dla niej polityka brudnego egoizmu wobec Francyi. Przeciw koalicyi Moskwy i Prus w sprawie czarnomorskiej i luksemburskiej, zdałaby jej się bardzo koalicya Francyi, dlatego uznaje rząd republikański wzywając takowy, aby wysłał pełnomocnika na zebrać się mającą po świętach konferencyę. Jak do *Times* donoszą,

zamierza rząd angielski poruszyć na nowo kwestyę pośrednictwa między stronami wojującemi.

Włochy. Piszą z Rzymu do *Corresp. de Genéve*: „Jeszcze są w pamięci wszystkich obłudne zapewnienia bardzo nabożnego i bardzo uległego syna — Wiktora Emanuela w liście pisanym do Papieża. Mówi tam o wolności Papieża, o poważaniu religii itp. Konfiskata encykliki we wszystkich dziennikach tak katolickich jak i liberalnych — dała nam już dowód tej wolności. Dziś popatrzmy się. jak rząd bardzo nabożnego i bardzo uległego syna pojmuje u siebie i wyko nuje cześć dla religii. Wszystkie *Inviti sacri*, które jeneralny wikaryusz na bramach kościelnych dla zawiadomienia o nowennie na cześć Niepokalanego poczęcia, kazał poprzylepiać — wszystkie bez wyjątku zostały pozdzierane. Jeśli jest w Rzymie jaki pomnik, który nakazuje poszanowanie, to jest takowym przedewszystkiem Scala Santa uświęcona krwią i łzami Zbawiciela. Słuchajcie tedy: niedawno kilku łotrów zrobiło sobie rozrywkę taką. że po tych stopniach, które tak wiele świętych i miliony wiernych dotąd tylko na klęczkach przebywało — biegali tam i nazad śród najstraszniejszych bluźnierstw. — Jeszcze do dziś dnia, pomimo tak spoźnionej pory roku, na pół nagie tanecznice wyprawiają na placu Campo di Fiori tak nieprzyzwoite sceny, że kiedy się to widowisko zaczyna, zamykają się wszystkie sklepy i wszystkie okiennice. Nasza giunta wydawszy już poprzednio 1.600.000 franków na patryotyczne demonstracye, użyła teraz 60.000 franków na urządzenie przepysznej loży w Teatrze Apollina — dla bardzo uległego i posłusznego Papieżowi króla Wiktora Emanuela galantuomo.“

— Minister Lanza wniósł na posiedzeniu izby deputowanych uznanie plebiscytu rzymskiego, dalej przedłożył wniosek przeniesienia stolicy do Rzymu i żądania na ten cel kredytu 17 milionów. Nareszcie wniósł projekt ustawy o poręczeniu nietykalności Papieża oraz przywilejów jego osobistych na równi z monarszemi. Jeden artykuł tego projektu mówi, że ustawa określi normy, aby zapewnić Papieżowi niepodległość (?!) władzy duchownej, z przywilejami nawet terytoryalnemi (??) *Lari fari!*

— Nowa ustawa o służbie wojskowej opiera się na obowiązku powszechnym służenia.

— Królowa Izabella założyła protest przeciw przyjęciu korony hiszpańskiej przez księcia Aostę.

— Miasta włoskie zamierzają ofiarować królowi Wiktorowi Emanuelowi koronę złotą z powodu zajęcia Rzymu.

Kronika.

— **Mianowania**. Dr. Emil Ogonowski profesor gimnazyalny, mianowany zwyczajnym profesorem języka i literatury ruskiej przy wszechnicy lwowskiej.

Pp. Jerzy Wierzbicki, kwieskowany oficyał rachunkowy namiestnictwa i Adolf Baltinester praktykant rachunkowy, mianowani oficyałami rachunkowymi przy departamencie rachunkowości skarbowej w Czerniowcach.

Pp. Ludwik Kożuch i Ferdynand Urial-Kotzy mianowani kancelistami, pierwszy przy sądzie pow. w Ulanowie, drugi przy sądzie pow. Strzyżowie.

Dr. Eugeniusz Mor Morberg-Sunegg-b profesor austr., procedury cywilnej, prawa handlowego i wekslowego przy wszechnicy lwowskiej, przy przeniesieniu w stały stan spoczynku otrzymał uznanie cesarskie za skuteczną działalność swoję w zawodzie profesorskim.

— **Nowości muzyczne**. P. Alojzy Lipiński, tutejszy zaszczytnie znany kompozytor, wydał obecnie kilka świeżych utworów, mianowicie: polones „Kontuszowy“, polka „Na skrzydłach“, dumka i kołomyjka „Jak zwał tak zwał, byle szczo dał“, kadryle „Kłosy nasze“ i mazury „Precz z biedą, górą wiara.“

— **Jeszcze nie bywało!** W Krakowie toczył się niedawno ciekawy proces. Pan J. Maciejowski przybył do Galicyi za paszportem legalnym wydanym mu przez władze węgierskie. P. Englischowi, dyrektorowi policyi w Krakowie, wydał się jednak ów legalny paszport dokumentem niewystarczającym dla zapewnienia p. Maciejowskiemu legalnego pobytu w naszym kraju, wezwał więc sąd powiatowy krakowski, aby wytoczył p Maciejowskiemu proces, który się tem zakończył, że p. Maciejowskiego, który nawiasem powiedziawszy, jest obywatelem węgierskim, i piastuje godność wicenotaryusza komitatu Kikillö w Węgrzech — że więc obywatela Zalitawii skazano na wygnanie z całej monarchii austryacko węgierskiej i w dodatku na jeden miesiąc więzienia za nieprawny (sic) pobyt w Galicyi. Sprawa ta obudziła powszechny interes w calym kraju. Obrońca p. Maciejowskiego Dr. Gumplowicz wniósł rekurs przeciw potwornemu wyrokowi, który faktycznie wyłącza węgierską połowę państwa z austryackiej monarchii!

— **Wypadek na kolei krakowskiej**. W nocy z 4. na 5. b. m. wyjechała z Gródka lokomotywa z tak zwanym pługiem dla usuwania z szyn zasp śniegowych. Tuż pod Kamienobrodem spotkała ją maszyna od pociągu nr. 8., który stał na stacyi w Kamienobrodzie; maszynista nie spodziewając się nadjeżdżającego „pługa“ — odczepił ją od pociągu, i wyjechał na przestrzeń dla nabrania wody. Nastąpiło zderzenie się dwóch maszyn — pług roztrzaskany w kawałki, a prócz tego kilka wagonów od pociągu nr. 8 Maszynista bowiem rozbiwszy pług — uciekał z największą szybkością wstecz — i w tym pospiechu uderzył o pozostały na stacyi pociąg. Oprócz znacznego uszkodzenia obudwu maszyn, i zgruchotania kilku wagonów — nikt z ludzi nie poniósł śmierci, tylko jeden ze służby stracił rękę.

— **Tomasz Brassey** znany przedsiębiorca kolei żelaznych umarł w Londynie 8. bm W Austryi budował on kilka kolei a między niemi i kolej lwowsko-czerniowiecką. *Czas* donosząc o tem słusznie dodaje: Niech mu pan Bóg jej nie pamięta.

— **Czytelnia akademicka w Wiedniu** została rozwiązaną z powodu przekroczenia statutów na znanem czytelnikom naszym, burzliwym t. z. komersie w Diana Saal.

— **Stuletnia rocznica urodzin Beethovena** obchodzoną będzie uroczyście w Wiedniu d. 16 i 17. bm.

— **Pożar w wiedeńskim zamku cesarskim**, który powstał w sobotę przed połnocą, nie wyrządził stosunkowo wielkiej szkody. Zgorzał tylko gabinet fizyczny, chociaż pożar zagrażał bibliotece i gabinetowi monet i minerałów. Od r. 1848. nie było aż dotąd pożaru w zamku cesarskim.

— **Statystyka zbrodni.** W Wiedniu mnożą się zbrodnie wszelkiego rodzaju w sposób prawdziwie zastraszający. Od dnia 1 do 10. bm. skonstatowano tamże następujące występki: 5 samobójstw i jedno usiłowanie samobójstwa — jedno zabójstwo; jedno ciężkie skaleczenie; 5 znaczniejszych kradzieży, zapomocą włamania się do mieszkań; 7 wypadków sprzeniewierzenia; kilka fałszerstw, między temi podrabianie banknotów dziesięcio reńskowych Serja V S. Oprócz tego gwałt publiczny popełniony przez hr. Myrbacha i krwawy eksces żołnierzy na Josefstadt, który zakończył się śmiercią i ciężkiem skaleczeniem kilkunastu żołnierzy.

Zaprawdę, zważywszy ten stan anormalny, mimowoli nasuwa się Hamletowskie: „czuć zgniliznę w państwie..... duńskiem!“

— **Jakich mają szpiegów Prusacy**. Już od dawna skarżył się Paryż na kobiety, korespondentki pruskie. Teraz *les Nouvelles* piszą w tym przedmiocie:

„Zapewniają, że jeden z jenerałów komenderujących na linii paryskiej ku Zachodowi powziął postanowienie niemiłosierne, ale niezbędne i sprawiedliwe, rozstrzelania dwoch czy trzech dziewcząt złych obyczajów, o których przekonano się, że służyły zuchwale za szpiegów nieprzyjacielowi.“

— **Brzozów** 8. grudnia 1870. W dniu wczorajszym zebrała się nowo obrana Rada powiatowa, a po sprawdzeniu wyborów i wynurzeniu dziękczynnego uznania dotychczasowemu prezesowi i Wydziałowi Rady powiat. za gorliwe i sumienne sprawowanie obowiązków, przystąpiła do wyboru prezesa i Wydziału.

Wybrano prawie jednogłośnie prezesem, dotychczasowego prezesą hr. Bonawenturę Bukowskiego, a zastępcą dotychczasowego wice-prezesa p. Edwarda Duniewicza.

Do Wydziału wybrano powtórnie z członków dawniejszych:

P. Hieronima Romera z Grabownicy, ks. kanonika Jana Steczkowskiego z Jasienicy, Dr. Franciszka Zbyszewskiego lekarza z Brzozowa.

Nowo wstąpili:

Ks. kanonik Feliks Piękosz z Jasionowa, i p. Alfons Reizenstein z Końskiego.

Na zastępców wybrani zostali:

P. Wojciech Leszczyński z Turzego, ks. kanonik Antoni Załuski z Brzozowa, p. Antoni Mouson z Baryczy, ks. Edward Winnicki proboszcz r. k. z Grabownicy, p. Teofil Ostaszewski ze Wzdowa i Adam Władyka, wójt ze Wzdowa.

Fizjognomia nowej Rady była zajmującą, albowiem dobor członków szczęśliwszy niż poprzedzającej, przeważnie intelligentny, dla tego i udział w rozprawach był więcej powszechny, a przezto i pierwsze to zebranie znaczniej ożywione.

— **Odezwa do Czytelników „Unii“**. *Przeglądu Lwowskiego* pierwszy numer za miesiąc Styczeń ma wyść niebawem — Wydawnictwo rozszerza jeszcze ramy jego, dodaniem powieści. — Uprasza się o rychłe zgłaszanie się i nadesłanie prenumeraty. Kosztuje rocznie 6 złr. półrocznie 3 złr., a ćwierór. 1 złr. 50 ct.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują: Administracya *Przeglądu* w kamienicy kapitulnej. — Księgarnie Sejfart-Czajkowskiego i Gubrynowicza. — W Krakowie Wielogłowskiego i Jaworskiego, — W Poznaniu Tytusa Daszkiewicza. — Dla Prus księgarnia Priebatscha w Ostrowiu.

Ostatnie wiadomości.

Hr. Potocki jeździł do Pesztu, chcąc zakończyć raz już długo trwające przesilenie ministeryalne. Jednak nie udało mu się, wrócił bowiem do Wiednia wczoraj, a rozstrzygnięcie przesilenia ministeryalnego nie nastąpiło.

Sprawa luksemburgska przestrachem napełniła Anglią. *Times* piszą, iż gdyby traktat z r. 1867 przyszedł pod obrady, to mogłoby to mieć skutki bardzo donośne, bo na tym traktacie podpisane są wszystkie pierwszorzędne mocarstwa europejskie. — *Standard* pisze, iż krok Prus w tej sprawie jest apoteozą przemocy surowej.

Z teatru wojny skąpe wiadomości. Twierdza Phalzburg kapitulowała po 5 miesięcznej blisko, bohaterskiej obronie. Jak donosi urzędowa pruska depesza zabrano tam 1800 jeńców z 52 oficerami i 62 dział.

Prusacy palą twierdzę Belfort bez litości, nie tykając samychże fortyfikacyj. Jest to ich barbarzyński zwyczaj. Szwajcarska rada związkowa wysłała deputacyą do obozu pruskiego pod Belfortem celem wyjednania wolnego wyjścia dla kobiet, dzieci i starców.

Dotąd niewiadomo, dlaczego armia jen. Chancy, która przez 4 dni zwycięsko walczyła z dzikim Meklemburgiem, zadawszy mu okropne straty, naraz cofnęła się ku Tours. Domyślają się iż uczyniła to dlatego, aby połączyswzy się z armią bretońską mogła zająć tyły posuwającym się głęboko w kraj Prusakom, którzy już, jak donoszą, obsadzili opuszczone miasto Blois, pojawili się w okolicy Montrichard i Romorantin o 5 mil od Tours.

W bitwie ostatniej jen. Chancy z 10. grudnia, wzięli Francuzi 400 jeńców i odebrali wieś Origny.

Francuska armia północna pod jen. Faidherbe posuwa się naprzód. Pod Laon stoczyła 12 bm. bitwę, o której rezultacie dotąd niewiadomo.

Korespondent *Czasu* donosi z Wiednia pod d. 13 grudnia: Z wszelką rezerwą podaję wam wieść, która tutaj krąży w kołach politycznych. Oświadczenie hr. Bismarka w sprawie konwencyi londyńskiej względem Luxemburga ma tylko być wstępem do zaboru Holandyi, lub wciągnięcia kraju tego do Związku niemieckiego. Że Holandya wchodzi w rachubę kanclerza pruskiego, nie ulega wątpliwości; rozchodzi się tylko o chwilę jej zaboru. Dzienniki pruskie od dawna się odgrażają Anglii, a zabór Holandyi byłby podkopaniem wszelkicgo wpływu Wielkiej Brytanii.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 14. grudnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	235	75	241	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	190	50	191	50
Banku hyp. g. z wpł. 50%	111	—	112	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	71	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	78	—	78	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70	—	70	50
Banku hypot. galic. 6%	86	—	86	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85	—	86	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	50	73	—
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	9	85	9	92
Półimperyał rosyjski	9	95	10	10
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	83
Srebro	122	—	123	—

(II.–III.: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od zł.	cnt.	do zł.	cnt.
Pszenica	170	9	60	9	80
Żyto	160	5	75	5	90
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	40	5	—
Owies	100	3	30	3	45
Kukurudza	170	6	50	6	75
Hreczka	140	4	50	4	70
Koniczyna	180	46	—	48	—
Rzepak	150	15	50	15	75
Lnianka	150	11	25	11	50
Groch	180	7	70	8	—
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	14	—	16	50
Chmiel	100	20	—	22	—
Spirytus	wiadro	17	25	17	50

Kursa z dnia 14. grudnia 1870,

godz. 2 min. po południu

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 82 —. Akcye banku anglo-austr. 193 —. Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 240 —. Kolej siedmiogrodzka 164 50. Kolej południowa 179 80. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 378 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 191.— Kolej węg póln-wsch —.—. Kolej północna 203 75. Kolej Rudolfa 162.—. Kolej węg. wschodnia 85 50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.—. Losy 1864 r 113 —. Kolej Nadcisańska 228.25

Wydawcą, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel — W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. upraw dzierż. A. Vogla.